

ELŻBIETA KIŚLAK

(Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie)

CZARA GORYCZY I NAPÓJ POCIECHY



Bodaj najpopularniejszym wątkiem krytycznego *tour de force* Krasieńskiego jest porównanie dwóch wieszczów, warto jednak przypomnieć, że w swojej epoce miało ono prowokacyjny, jeśli nie wręcz rewolucyjny wydźwięk. Hierarchia poetycka w literaturze polistopadowej była jeszcze płynna, *in statu nascendi*, z jedną nienaruszalną stałą: prymatem Adama Mickiewicza, obok którego stawiano rozmaitych poetów – najczęściej Stefana Garczyńskiego czy Bohdana Zaleskiego. Do Juliusza Słowackiego także przykładano Mickiewiczowską miarę i te porównania na ogół – choć były tu wyjątki – od początku wypadały dla niego niekorzystnie. Wedle obiegowej opinii Słowacki swego niewątpliwego talentu używał źle. Odnaleźć podobne sądy można w licznych prywatnych dokumentach i wzmiankach prasowych, ale ich najjaskrawszym przykładem była konsekwentna ofensywa krytyczna Stanisława Ropelewskiego, rozłożona na trzy etapy: recenzję *Trzech poematów* w „Młodej Polsce” z marca 1839 roku, z konkluzją: „pieśni Słowackiego są dotąd prawie bez echa w narodzie”¹, potem artykuł tamże w październiku 1839 roku, wydrwiwiający *Balladynę*, i wreszcie w styczniu następnego roku ustęp o Słowackim we *Wspomnieniu o piśmiennictwie polskim w emigracji*, opublikowanym anonimowo na łamach „Kalendarza Pielgrzymstwa Polskiego”.

Krasieński zżymał się na jawną niesprawiedliwość tych ocen obniżających poetycką rangę przyjaciela, zwłaszcza na infantylną analizę *Balladyny*. Konsekwentnie go bronił – w listach do Konstantego Gaszyńskiego, ale przede wszystkim w liście do Romana Załuskiego, datowanym na 18 maja 1840, w którym Paweł Hertz słusznie upatrywał pierwowzoru *Kilku słów...* Załuski co prawda wprowadzał Słowackiego rok wcześniej do Towarzystwa Historyczno-Literackiego, ale, jak się zdaje, traktował jego twórczość z dużą rezerwą. W liście poprzednim,

¹ Zob. *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826–1862)*, zebr., oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław 1963, s. 67. Słowacki zareplikował *Kilkoma słowami odpowiedzi na artykuł pana Z.K.* (bo taką sygnaturą, dość przewrotnie, posłużył się autor).

z 20 kwietnia 1840, Krasiński pytał o przyjaciela, zaznaczając: „Nie znacie się tam na nim. To wielki poeta. Zupełna sprzeczność z p. Adamem i dlatego właśnie jego następca, zastępca, dziedzic, pod niektórymi względami szerszych pól władca”². Odpowiedź Załuskiego nie jest znana, prawdopodobnie powtarzała stereotypy o poezji niezrozumiałej, na co wskazuje gwałtowny odpór Krasińskiego na początku jego listu: „Na żaden sposób nie mogę uznać za prawdę i słuszność niesprawiedliwości wyrządzanej przez publiczność Juliuszowi. Zapytam się, w czym go nie rozumieją. Ty pierwszy powiedz mi, czegoś w nim nie rozumiał?...”³. Dalej następuje zwięzła, zawsze ujmująca sedno rzeczy w paru błyskotliwych zdaniach, interpretacja pięciu utworów, z których *Kilka słów...* pominięto *Wacława* (i dodał *Lillę Wenedę*). Tu także Krasiński skontrastował znaczenie dwóch wielkich osobowości literatury polskiej, a jej rozwój ujął w triadę, zapowiadając przyszłą syntezę. Co ciekawe, obrazowo, klarowniej i bardziej interesująco przedstawił Załuskiemu koncepcję tego, co nazywa panteizmem Słowackiego, wpisując ją wyraziściej niż w *Kilku słowach...* w perspektywę religijnego kryzysu epoki, w światopogląd człowieka zagubionego w nieskończonym ogromie kosmosu, postawę, którą Czesław Miłosz w wariacie uproszczonym i ocenionym zdecydowanie krytycznie zwiąże z *Ziemią Ulro*:

ta barwa nadzmysłowa i zmysłowa zarazem, która ci ducha powleka, ile razy spojrzysz w noc gwiazdzistą, w noc wszechświata zasianą światami. Ciekawość, pragnienie wiedzy, żądze niebotyczne porywają wtedy umysł. Rad byś rzucił się i pływał w nieskończoności, aż tu trwoga cię obejmuje zarazem, zmysły twoje cofną się przed tymi ogromy, pomyślisz o nich i mózg ci się zawróci; a jednak w tejże samej chwili znów uczujesz, że chciałbyś na zabój przez wszystkie drogi mleczne przebić się do Boga! rozpląnąć się, nie być, a być zarazem, topić się czując, że się topisz, czując wiecznie, że się topisz w błękicie! Z tego to głównego akordu, raczej tonu rozwiedzionego po całym duchu dzieł Juliusza, wypada ich forma, raczej rozprzęgliwa niż skupliwa, raczej odśrodkowa niż dośrodkowa, raczej malownicza niż kująca rzeźby, raczej muzyczna niż malownicza, raczej szukająca Boga niż mówiąca dogmatycznie o wynalezionym i opisanym – słowem jednym, raczej panteistyczna niż katolicka! Ale bo też panteizm jest niezawodnie połową jedną życia, natury, sztuki, wszechświata i Boga!⁴

U Krasińskiego konfrontacja z nieskończonością nie ma, jak u Miłosza, konsekwencji jednoznacznie negatywnych, nie zamyka jednostki w nieprzyjaznym newtonowskim uniwersum, pozbawiając punktu oparcia, rzuciwszy w pustkę kosmosu, ale daje jej nieograniczone możliwości poszukiwania transcendencji. Krasiński sądził zresztą, że każdy poeta jest w gruncie rzeczy panteistą (Mickie-

² Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, zebra., oprac., wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 337.

³ Tamże, s. 339. List datowany orientacyjnie na 18 maja 1840 roku.

⁴ Tamże, s. 340.

wicza nie wyłączając), ponieważ jest szczególnie wyczulony na „wszechprzytomność, wszechobecność Boga, czyli wszechzycie świata”, więcej nawet: panteizm wpisany jest w kondycję człowieka i panteistyczna zasada tworzy jego relacje społeczne⁵. Przedtem koncept panteizmu wyłożył zresztą samemu Słowackiemu, odpowiadając na jego „smętny list” w lutym 1840 (czyli po ostatnim artykule Ropelewskiego). Tu też zestawiał go z Mickiewiczem, pierwszym z wielkich duchów:

Ten drugi duch zagarnął pod siebie wszystkie widnokreśli wyobraźni: to, co w pierwszym było jednością twardą, granitową, w siebie garnącą świat, w pewne ciaśniejsze kluby nim sam wszechświat chwytającą, tu się stało rozplynieniem, powrotem do szerzy, do płynności światła, do gry tęczy, do fal muzyki – do woni kwiatów – do wszystkiego, co tylko chce się rozprysnąć i rozwiać na wszystkie strony, by znaleźć nie znalezione Boga. Jest forma panteistyczna niezawodnie w tym drugim duchu – on stoi jako szyba mórz wśród wszechświata i odbija wszystkie słońca, księżyc, anioły, bogi, szatany, co się przesuwają nad nim. W nim właśnie jest jedność ich wszystkich⁶.

W tych objaśnieniach, które rzucają światło na jednak nieco enigmatyczny – zwłaszcza na ich tle – ustęp o panteizmie w *Kilku słowach...*, kryje się również ideał estetyczny Krasińskiego – ideał epickości, ogarnięcia wszystkiego, ukazania mnogości i różnorodności rzeczy i nadania im jedności. Nieprzypadkowo w swoim tekście krytycznym rozpoczął rozbiór lekceważonej *Balladyny* plasując ją na tle wielkiej tradycji epickiej, zarazem ukazując niemożliwość epepei i konieczność formy dramatycznej, pod koniec rozprawki zaś dał apologię *Pana Tadeusza*.

List do Załuskiego, prywatny, miał jednak wejść w obieg publiczny, o czym Krasiński wspomniał niezadługo potem Słowackiemu: „napisałem k r y t y k ę Ciebie w liście do Romana, spodziewając się, że on ją obniesie po rozmaitych słuchaczach”⁷. Najwidoczniej zbyt słaby oddźwięk epistolarnej apologii w paryskim środowisku zawiódł jego nadzieje, a nadto pod koniec roku odbyła się sławetna uczta u Januszkiewicza, która przelała czarę goryczy Słowackiego. Uroczysty i tłumny obchód imienin Adama na Boże Narodzenie 1840, z improvizacjami obu wieszczów, w relacjach uczestników przypieczętował niedosiężną pozycję Mickiewicza i zarazem umieszczał Słowackiego na podrzędnym miejscu w szeregu. Sprawozdanie w tym duchu napisał gospodarz przyjęcia, kładąc nacisk na „dumę szatańską” i zarozumiałość autora pierwszej improwizacji, który w końcu jednak oddaje należny hołd geniuszowi, obdarowanemu niebawem

⁵ Zob. Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 2, zebra., wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 239–240, 251–252.

⁶ Tamże, s. 442. List datowany przez edytorów: Rzym, 23 lutego 1840 roku.

⁷ Tamże, s. 448–449. List z 31 maja 1840 roku.

na pamiątkę tego dnia srebrnym pucharem. Januszkiewicz anonimowo opublikował *Improwizatorów* właśnie w „Tygodniku Literackim”, gdzie Słowackiemu odmówiono możliwości sprostowania. Prawdopodobnie po tym artykule Krasiński wygotował przyjacielowi „napój pociechy”⁸ w postaci tekstu przeznaczanego do druku, który miał zrekompensować niesprawiedliwość dominującą w ocenach jego poezji, właśnie w „Tygodniku Literackim”. Numer z *Improwizatorami* ukazał się 22 lutego, Paweł Hertz zakłada, że rozprawka Krasińskiego powstała przed 16 marca – reakcja poety nastąpiła więc niemal natychmiast, choć akcenty bezpośrednio polemiczne były głęboko ukryte. Jeśli Januszkiewicz zachwycał się mocą muzycznego Mickiewiczowskiego improwizowanego słowa⁹, to Krasiński nie omieszkiał wspomnieć, że Słowacki urodził się muzykiem. Jednak zamiarem Krasińskiego nie była tylko apologia Słowackiego, chciał najwyraźniej – i może przede wszystkim – załagodzić jego konflikt z Mickiewiczem, nie odmawiając znaczenia jednemu, objaśnić inność i wielkość drugiego. Nie podjął więc propozycji, która znalazła się w szczątkowym fragmencie listu Słowackiego, wskazując jego skrajne rozgoryczenie: „Weźmy się za ręce i zrzućmy z Parnasu tego pijanego barda litewskiego”¹⁰. Innym aspektem ideału estetycznego Krasińskiego była wszakże harmonijna równowaga, wchłaniająca sprzeczności, harmonia przeciwnych dążeń. Zapewne próbował przekonać do niej Słowackiego, jak świadczą ostatnie, kompromisowe wersy piątej pieśni w *Beniowskim*.



Elżbieta Kiślak (The Institute of Literary Research of the Polish
Academy of Sciences, IBL PAN)

ORCID: 0000-0001-9061-1160, e-mail: elzbieta.kislak@ibl.waw.pl

⁸ Zob. Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów...*, t. 1, s. 447.

⁹ Zob. *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego...*, s. 130.

¹⁰ Tamże, t. 2, s. 422. List według ustaleń (Klaczki i Sawrymowicza) powstał po ogłoszeniu w „Tygodniku Literackim” artykułu Januszkiewicza o uczcie.